

MARIA SCHABOWSKA

OSOBLIWOŚCI LEKSYKALNE „Konopielki” E. REDLIŃSKIEGO

„Konopielka” Redlińskiego wśród powieści nurtu wiejskiego zajmuje szczególne i dostatecznie inne niż pozostałe miejsce, bowiem jak w żadnej powieści prezentowana jest tu gwara całociowa [Dubisz 23-24]. Jej dialektyzacja polega na tym, że nie w pełni lokalizuje i charakteryzuje w takim stopniu, jak zdarza się to w tradycyjnej powieści nurtu ludowego (Orkan, Reymont), gwarę. Nie sama dialektyzacja jest w tej powieści interesująca. Zwraca przede wszystkim uwagę fakt, iż w opowiadaniu zawarte są takie słownikowe elementy, w tym także dialektalne, które korespondują z parodystycznym ujęciem tematu, swoistą potocznością, rubasznością. Gawędziarz-narrator Redlińskiego łączy w sobie cechy chłopskości, odnotowane już wcześniej w literaturze „stworzenie postaci Kaziuka z wszystkiego, co przyniosła dotychczasowa literatura, a więc spiętrzenie i zagęszczenie cech musiało dać efekty parodystyczne” [Burkot 317]. To zagęszczenie rzutuje na język utworu. „Skoro wszelki komizm żyje z dosadnej realności, ten sposób ożywiania martwego wyrazu, jego związanie z regionem, musi być szczególnie pożądane przy komicznym ujęciu tego, co przedstawiono w utworze” [Spitzer 240].

Dialektologa w tym utworze, oczywiście, musi interesować

stylizacja, jej zakres i metody. Jeśli natomiast przyjrzymy się językowi i sposobem jego stylizacji, mając na uwadze sens utworu, to zauważymy, że elementy stylizowane, w tym jego warstwa leksykalna, podążają niejako za sensem utworu. Spitzer nazywa to „ześliznięcie się w zamierzoną trywialność utworu” [Spitzer 243]. Niektóre z figur stylistycznych, na przykład porównania, budowane są inaczej niż te, które spotykaliśmy w utworach tradycyjnych. Nie ma tu miejsca na odniesienia poetyckie, są natomiast takie, które w harmonii z całością utworu, mającego cechy groteskowe, charakteryzują się dosadnością, odwołaniem do realiów, ale nieco innych, niż te, które, zwykle dają podstawę do porównań. Człon porównujący u Redlińskiego daleki jest semantycznie od tradycyjnych spotykanych w tego rodzaju twórczości utworach. Można tu mówić o przetworzeniu czy odnowieniu zleksykalizowanych porównań:

ciele (...) beczy jak zajac w petli (81)

Podstawą stał się związek 'beczy jak ciele' + 'zajac beczy a kniazi (raniony)' (S.F. - S. Skorupka, Słown. Fraz. Jęz. Pol., t. I, II)

leżo pod pierzynami jak bóchenki w piecach (5)

Do utworzenia tego porównania posłużył ciąg skojarzeń semantycznych pierzyna - ciepło - piec - łóżko - rodzina (często wspólne łóżko dla całej rodziny).

Ot medyk [medytować M.S.] zadumał się jak baran w czołnie (211), zapatrzył się jak baran w wodę (211), tatko bosa wysoko nogi podnoszono, jak gasiór na lodzie (17), a teraz tu w bagnie siedzieć jak dzik (170)

Zwyczajowo uznawane porównania zachowań ludzi do zwierząt wyrażają rubaszność, obelżywość, lekceważenie.

tak we mnie (...) spojrziała, że jakby mnie kto desko w czoło prashoł (66)

Związek 'dostać jak obuchem w głowę, w łeb' (S.F.) stał się tu podstawą do odświeżenia frazeologizmu, derywowania go nowymi, bardziej zrozumiałymi komponentami.

dziad ucieka jak podsmalony (27) ucieka 'jak poparzony'; (S.F.), i to rąko kup! * stoł jak polanem (46) uderzać

jak obuchem, jak młotem' (S.F.), czasu mineło jak płachte wysiać 'krótko' (48)

Odniesienie czasu do zajęć gospodarskich przybliża wymierność porównania.

Nie mają potwierdzenia w żadnym utartym związku frazeologicznym porównania neologiczne, nawiązujące w członie porównującym do nowych, o zabarwieniu humorystycznym realiów.

A taki ważny jakby kiełbase jad abo masło widział (109),
Zakręcili się tato w miejscu jak koza w Herodach (213)
Ciele (...) oczy przypluszcza jak narzeczona (127) siadamy ciasno, żebra w żebra (45).

Zarówno te nie mające wzoru w potocznych frazeologizmach związki, jak i te, które są ich odnowieniem, odwołują się do bliskich, niewyszukanych konkretów, przydając często wartość ekspresywną; tworzą porównania żywe, jędrne i rubaszne, co zresztą zgodne jest z zamiarem pisarza.

Używa Redliński zarówno zaczerpniętych z gwar, jak i języka potocznego związków:

staje tak ni fte ni wefte (87), ani widu ani słychu (7),
[zaczyna M.S.] ale z dziwnego końca ni przypioł ni wypioł
(48), a żeb ich małanka popaliła (193),

które ze względu na ich tonację stylistyczną odpowiadają rubasnością, niejako współgrającą z poprzednio wymienionymi frazeologizmami. Sięganie po słownictwo potoczne o dużym stopniu ekspresji przez przynależność do słownictwa rubasznego, charakteryzuje w pewien sposób język osobniczy bohatera, dopuszczonego do głosu przez autora. Narrator jest poprzez ten język charakteryzowany jako człowiek mający do otoczenia stosunek krytyczny, przesycony ironią, nieufny, ale także jako taki, który ma swój „chłopski rozum”. Świadczą o tym rozsiane tu i ówdzie w tekście porzekadła o charakterze sentencji:

Zycie marne, proch z prochu (155), I temu [dla.ego M.S.]
trzeba żyć, jak Pan Bóg przykazał (75), Nima prędzej lecz ciężej, mówie (223).

W szczególny sposób wykorzystuje Redliński te z utartych

połączeń frazeologicznych, które w tekście pojawiają się często. Mamy tu do czynienia z zakłóceniem delimitacji pomiędzy wyrazami, wchodzącymi jako komponenty w skład związku: sodoma-gomora (41), dział niezwykajny, staryniestary (60), No i brat-niewola, chce nie chce (68). Ten sposób łączenia wyrazów ma u Redlińskiego inne jeszcze zastosowanie. Mianowicie, chodzi tu o przyswojony pamięciowo tekst modlitwy, powtarzany automatycznie: Ojczezniebaboże, kyrieielejson, Modsiezanami (122-3). O tym przyswajaniu pamięciowym fonemów bez udziału elementów prozodycznych świadczy także fragment rozmowy:

Ksiądz (...) śpiewa Dominus Wobiskum? Czy to nie o was Dom-in (161), śpiewa się w kościele Kirelejson? A jak na nich, na Bartoszków, przeżywają? Nie Kirelejsony (161) A czy ksiądz nie śpiewa Sekulase, Kulorum - mówie (...), czy nie słyszycie, coś tutaj jest o kulasie! Czy to nie o waszym, styku? (161)

Zwiększona aktywność leksyki trywialnej i rubasznej w powieści Redlińskiego, łatwość wchodzenia w związki syntagmatyczne z innymi neutralnymi składnikami tekstu służy tu przywoływaniu określonych cech semantycznych, z punktu widzenia ich primarnej funkcji symbolicznej raczej drugorzędnych, ale istotnych wobec odniesienia do rzeczywistości. Będzie to leksyka nasyciona ekspresywnością, ilustrująca w sposób adekwatny strukturę językowo-stylistyczną wypowiedzi jako dość wyraziste narzędzie przedstawianych w powieści określonych kulturowych sytuacji, uzasadniających taki typ gatunku literackiego (Opowiadanie w 1 os. l.p.). Można tu mówić o socjalno-kontekstowym uwarunkowaniu takiej leksyki. Spodziewamy się, iż obok gwaryzmów, potocznych wystąpi, bo wystąpić musi, odmiana nurtu niskiego. Zgodne to jest z socjolektem narratora. Spośród wielu innych wynotujemy takie: tarabanić (67), rozbeczeć się (67), czochrać się (67), gęba (68), morda (87), przybłenda (142), łazęga mostowa (142), łazęgować (149), czort (155), czortowy wymys (155), wracać się 'wytrzeszczyć oczy' (213), dyrdają przygarbione (tato) (214), chlasnąć biczem (257), ani drygno (217), łupnąć

'uderzył' (228), łgun 'kłamca' (230) i wiele innych.

Gwarowe pochodzenie mają, ale jednocześnie są wyczuwane jako gwarowy język artystyczny takie porównania, epitety i metafory, które nawiązują do obrazów przyrody: „Metafora konwencjonalna staje się niejako pseudonimem określanego przedmiotu, może być wykorzystana w charakterze peryfrazy metaforycznej. Jako peryfraza, metafora taka jest synonimem, poetycką definicją tematu głównego” [Dobrzyńska, Metafora 149]..

powietrze błyszczący prawie jak w niedzielę (173) wiaterek mięciusięki (163), a słońko siada już zerwone na suraskie lasy, gaśnie ogromniaste (224-5) mgły wyłażą z trawy (225), jutro włosna pęknie. kury się roskrzyczą. na płotach pierzyny zabielejo (163), bosa stano na ziemi jesze niedogrzaną, zimę naciskawszy bosymi nogami (163).

To prognozowanie pogody przy pomocy obserwacji przyrody i obyczajów odbywa się przez wykorzystanie środków artystycznych, a jednocześnie popartych chłopskim doświadczeniem i daje obraz, w którym „według strukturalistów obok języka poetyckiego otrzymują ładunek semantyczny i te elementy, które w obrębie normalnej struktury językowej go nie posiadają” [J.M. Lotman 141].

Z gwar również jest do powieści przeniesione przekręcanie wyrazów, szczególnie obcego pochodzenia, polegające na swoistego rodzaju allofonizacji, która w zamiarze ma ułatwienie emisji wyrazów. Jedne z nich od dawna w gwarach już istnieją (mgleje (155), uczycielka (115)), inne na podstawie własnych doświadczeń z językiem i kontaktami z gwarą wprowadza autor:

mejlorować (48), satyson 'salceson' (61), marmulada (27), talerki (140), talerczyki 'talerze' (143), jeroplany (155), teremedie (167); motocykiel (180), aleganty (197), ziemlomery (193), mylorucja, elektrykacja (181).

Zwrócić należy uwagę na to, że leksyka stosowana przez Redlińskiego korzysta także z zasobów słownictwa ogólnopolskiego potocznego: tarabani się dziadzisko (38), ptaki (...) rzem-polo (1), Herody (...) podwędzili pół pieroga (135) tatko tylko dla fasonu tkneli po kozuchach (158), zapoznała kolege (185),

nawet u was, widze diabeł penetruje (40).

W gąszczu leksyki Redlińskiego da się także spostrzec dostosowaną kontekstowo twórczość neologiczną. Są to neologizmy słowotwórcze:

posłyszaliby (...) Uchanie, sapanie, pufanie, marmotanie (7), młocba (9), huk za hukiem goni, hukowisko rozdundniło się pielnie (57), przutulisko cieplisko (5-6), śmieje się urwisowato (183-4), na dworze brzaśnieje (11).

Wobec tych, tak łatwo na powierzchni tekstu, umieszczonych afektywnych komponentów, czytelnik łączy z nimi o podobnej tonacji wyrazy proweniencji gwarowej również nasycone ekspresywnie. Ograniczmy się do kilku, z których część stanowi pożyczkę rosyjską lub białoruską:

czuć ja z ławy nie zleciał 'o mało co, prawie' (66), lecz my same w mituś spimy 'na waleta' (13), ty widze szutki stroisz (132), jak jeść tak straszne hadztwo (141), dźwi brasneli 'trzasnęły' (157), puścił Dunaj po chatach kluczke 'wiadomość' (44), ścichnij plejto (91), wiszczy jak wiszcząo 'płacze' (18), wisk w chacie 'krzyk' (19), zębami łypy przygryza 'wargi' (35), raili i rajaj 'ładnie mówić' (53), niejeden kawaler szedłby do niej z rajkami 'swaty' (36), coś tołkuje Dunajowi (59), dziewiętucha jego ukąsiła (35).

Charakterystyczne dla gwar słownictwo deminutywne i hipokorystyczne jest w powieści prezentowane nie tylko poprzez gwarę: tatko (15), śłonko (5), ale także i przez język ogólnopolski: ładniutka, milutka (146), słodziutko (195), cichutko (143). Z kontekstu wynika, że przymiotniki i przysłówki użyte są tu w znaczeniu ironicznym.

Autor „Konopielki” przez zastosowanie omówionych wyżej, a także wielu tu nie wymienionych środków językowych, dokonał specyficznej charakterystyki środowiska wiejskiego, zacofanego na tle przecież już współczesnej wsi polskiej. Widzenie w krzywym zwierciadle zacofania jest równie parodystycznie ujęte, jak w „Awansie” nadmierne ciągoty do cywilizacji. W jednym

i drugim utworze, tworzącym antynomię tematyczną, a jednocześnie uzupełniającym się sposobem potraktowania problemów wsi, na uwagę zasługuje ta warstwa słownictwa, która zmierza do groteski i parodii, niepowtarzalna (mimo ilościowych i jakościowych różnic zastosowania gwary) przez uwzględnienie złoza leksykalnego, wydobywającego na powierzchnię utworów tropy szczególnie silnie zabarwione pejoratywnie. Ten świadomy zabieg stylizacyjny znakomicie koresponduje ze sposobem ujęcia tematu.

Literatura

- B a r t m i ń s k i J., O derywacji stylistycznej. Gwara ludowa w funkcji języka artystycznego, Lublin 1977.
- B u r k o t S., Proza powojenna 1945-1980, Warszawa 1984.
- B u t t l e r D., Polski dowcip językowy, Warszawa 1968.
- B u t t l e r D., Polskie słownictwo potoczne, por., 1977, z.4.
- D o b r z y ń s k a T., Metafora, Wrocław 1984.
- D u b i s z S., Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (Nurt ludowy w latach 1945-1975), Wrocław 1986.
- G r a b i a s S., O ekspresywności języka, Lublin 1981.
- Język literacki i jego warianty, Wrocław 1982; tamże, B u t t l e r D., Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny, s. 17-28.
- K a r a ś M., Polszczyzna w prozie debiutów powojennych, w: W kręgu literatury Polski Ludowej, Kraków 1975, s.200-215.
- L o t m a n J. M., Wykłady z poetyki strukturalnej, w: Współczesna teoria badań literackich za granicą, t.II, pod red. H. Markiewicza, Kraków 1972, s. 138-153.
- M a r k i e w i c z H., Wymiary dzieła literackiego, Kraków 1984;
- S k u b a l a n k a T., Historyczna stylistyka języka polskiego, Wrocław 1984.

S p i t z e r L., »Wielojęzyczność« jako środek stylistyczny i wyraz wyobraźni fonetycznej, przeł. R.Handke, w: Wossler i Spitzer L., Studia stylistyczne, Warszawa 1972, s. 236-267.

T o k a r s k i J., Słownictwo, Warszawa 1971.

W i l k o Ń A., O języku pisarzy nurtu wiejskiego, w: W kręgu literatury Polski Ludowej, Kraków 1975, s. 230-250.